

# Fascynujące oratorium codzienności, czyli teatr na szóstkę

## PREMIERA

**Spektaki Piotra Cieplaka w stołecznym Powszechnym zachwyca maglą, reżyserią oraz aktorską perfekcją**

Samo streszczenie „Nieskończonej historii. Oratorium na 30 postaci, chór, orkiestrę i sukę Azę” nie wypada zbyt zachęcająco, można rzec – banalnie.

Oto obserwujemy życie pewnej kamienicy w niewielkim miasteczku. Postaciami pierwszoplanowymi są dwie starsze niewiasty, pani Dąbkowa i pani

Dworniczkowa. Oprócz nich poznajemy też m.in. nauczyciela rysunków, klócaące się małżeństwo, kobietę w ciąży, dziewczynę pracującą w McDonaldzie.

W pewnym momencie pojawia się energiczna właścicielka zakładu pogrzebowego. Przybywa po tym, jak jedna z pań przewraca się w łazience i umiera.

Cała historia nakreślona przez Artura Pałygę stała się dla reżysera Piotra Cieplaka podstawą do stworzenia fascynującego misterium. Prozaiczny i banalny świat kamienicy zde-

rzony został z filharmoniczną muzyką Jana Duszyńskiego.

Aktorzy „Nieskończonej historii” stali się solistami znakomicie zestrojonej orkiestry. Każda postać wypowiada lub czasem wyśpiewuje swą kwestię w charakterystyczny dla siebie sposób. W tym przedstawieniu dramatyczno-muzyczno-instrumentalnym są sceny oratoryjne, musicalowe; niektóre przypominają teatr Janusza Wiśniewskiego czy Tadeusza Kantora, w innych widać fascynację Teatrem Osobnym Mirona Białoszewskiego. A wszystkie kon-

wencje wzajemnie przenikają się i uzupełniają.

Widz przez niemal dwie godziny obserwuje w skupieniu pozornie zwykłych ludzi, ich obsesje, radości i chwile zadumy. Codziennosc zderza się z czymś wyjątkowym, banal z wzniosłością, a dynamika z odrobiną melancholii. Jest w tym niezwykłym oratorium pochwała życia, ale też oswojanie się z tematem śmierci.

Wszyscy pod baczny okiem reżysera wspinają się na wyżyny aktorskiego kunsztu. Nie ma żadnej puszczanej roli,

ani jedna z postaci nie brzmi fałszywie. W pamięci pozostają cudowne staruszki, grane z wdziękiem przez Marię Robaszkiewicz i Elżbietę Kępińską, nieco zakompleksiony nauczyciel rysunków, a w głębi duszy domorosły filozof Cezary Kosiński, trener Trampek Mariusz Benoit czy pełna energii Olga Sawicka jako właścicielka zakładu pogrzebowego. Jest także żyjąca w wyobraźni widzów suka Aza.

Taki spektakl to święto teatru. Sprawdzian dla aktorów, który zespół zdał na szóstkę.

—Jan Bończa-Szabłowski



♦ Eliza Borowska (z lewej) i Maria Robaszkiewicz

JAKUB OSTALOWSKI